

Aleksander Kraushar

Kraszewski i Merzbach : kartka z roku 1865

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 11/1/4, 411-415

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jest piękna, wierzy nawet, że w pięknościach jej jest rozmiłowany, czyni wyrzuty tym, którzy na cuda przyrody nie są wrażliwi, i na tem rola jego się kończy. O związkach, jakie zachodzą między człowiekiem a naturą, o tem, że obraz przyrody może być nie tylko tłem, dekoracją, objawem sentymentu lub refleksyi autora, ale psychicznym czynnikiem akcji, najzupełniej jeszcze nie myśli. W „obrazach“ zajmuje go człowiek oderwany od natury, człowiek jako przedmiot satyry, częściej snyderstwa.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.

Kraszewski i Merzbach.

Kartka z roku 1865.

W *Obrazach i wizerunkach historycznych* (Warszawa, 1906 str. 404—412) nakreśliłem sylwetkę zgasłego w Bruxelli 20 kwietnia 1903 r. serdecznego, wieloletniego przyjaciela mego, księgarza poety, Henryka Merzbacha i w niej mimochodem wspomniałem o stosunkach zażyłej przyjaźni, które zmarłego z Kraszewskim na obczyźnie łączyły. Zacieśniły się owe stosunki między rozbitkami 1863 roku na gruncie drezdeńskim, gdzie się obaj znaleźli, szukając przytułku w owej, ongi tak gościnnej dla Polaków krainie saskiej, dziś, wrogo, pod wpływem zasad hakatyizmu usposobionej względem wszystkiego, co jest nie niemieckiego, a zwłaszcza polskiego pochodzenia. Z powodu założonej w maju 1864 r. w Lipsku redakcji czasopisma „Ojczyzna“ (o czem obszerniej w pracy mojej, sprawie tej poświęconej) Kraszewski, jako współpracownik gazety, prowadził z Merzbachem korespondencję poufną, odślaniającą wiele ciekawych szczegółów z życia ówczesnej emigracji. Dziennik „Ojczyzna“ po miesięcznym trwaniu, borykając się z przeszkodami materyalnemi i prześladowaniem władz tamecznych, przeniósł się do Bendlikonu, pod Zürichem. Podążyła za nim garstka jego redaktorów, Merzbach zaś, znalazłszy pole działalności w Bruxelli, stanął tam na czele księgarni europejskiej Mucquarta, której następnie stał się współwłaścicielem. Nie porzucił wszakże literackich zajęć i w owym to czasie wydał bezimienny tomik poezyi pod tyt. „Z wiosny“. Serdeczne stosunki jego z Kraszewskim trwały dalej do zgonu wielkiego pisarza. Po zgonie Merzbacha, rodzina jego obdarzyła mnie okazałym zbiorem korespondencji Kraszewskiego z Merzbachem, rzucającej wiele światła na tok zajęć owego niepospolitego umysłu.

Między innemi znalazła się tam wierszowana wymiana listów między oboma przyjaciółmi. Przesyłając tomik „Z wiosny“

Kraszewskiemu, Merzbach poświęcił mu wiersz, z którego tutaj przytaczam wyjątki:

„Słówko od Ciebie, łaskawy Panie,
 Błyśnie w albumie, iako zaranie,
 Lepszego świata lepsze odbicie.
 O, jakże mało mężów na ziemi,
 Co ukochawszy niebiańskie życie,
 Rwą się do niego pierśmi wrzącemi.

Tyś, drogi Panie, zachował w duszy
 Jakaś niezemską świętość i siłę,
 Promyk Twój pada, wśród ziemskiej głuszy
 Jak świt na mogiłę.

Ciebie nie łamią smutki, ni bole —
 Duszę masz wieszczą — skrzydła sokole,
 Biegiesz do niebios po chleb powszedni
 I nam go dajesz, nam, co tak biedni.

Nie czczech ja pochwał palę kadzidła
 Ani się puszczam w świat wyobraźni —
 Precz ty, pochlebstwa masko obrzydła!
 Wszystko, co ziemskie, duszę mą drażni.

Nie Tobie rzucać grosz podziwienia —
 Tobie miłości płomień gorący:
 Daję go duszą, pełną natchnienia,
 Ale w obawie — jak listek drżący.

O, gdybym teraz, chociaż na chwilę
 Miał duszę wielką i wielkie słowa —
 Tylebym kochał i śpiewał tyle,
 Ile pierś śpiewu, miłości chowa...

I zawołałbym do naszych braci:
 — Oto przed wami ideał męża!
 Za tyle bólów, które zwycięża,
 Któż mu za życia odpłaci?

On sercem wiąże części narodu —
 On karmi duszę — umysł podnosi
 Wśród duchowej posuchy, głodu,
 On krzyż, on sztandar wam nosi...

Najbardziej polski z pomiędzy braci,
 On wam tak dawno o Polsce śpiewa,

On skrzeple serca niebem ogrzewa,
Któż mu za niebo odpłaci?

Dla dobra kraju lata on traci,
Młodych naucza, starych pociesza,
Wznosi upadłych, smutnych rozśmiesza,
A któż mu za to odpłaci?

Któż? o, nie pytaj! Spójrzij! Tam dziecię
Czyta powiastkę... Na pięknej twarzy,
Która nic jeszcze nie wie o świecie,
Jakiś blask święty się żarzy...

Spójrzij tam dalej... Siedzi dziewczyna —
Pierś jej tak bije, jak dzwon kościoła,
Który do modłów, miłości woła
I dla niej — święta godzina!

A któż rozbudził dzwon młodej duszy,
Któryby długo milczał w uspieniu?
Któż jej otworzył w złotem marzeniu
Żądzę kochania — katuszy?

I tam, w ukryciu, staruszek siwy
Czyta opowieść... oko zamglone
Wita raz jeszcze świat ów szczęśliwy,
Młodości jutrznianą stronę.

Łza ta i miłość i ta zaduma,
Którą Twa powieść w sercu roznieca,
To Twoja chwała, to Twoja дума —
To szczęście, co świat Ci oświeca.

I ja do rzędu ludzi należę,
Którzy Twą powieść z życiem związali,
Którzy zmawiali z Tobą pacierze,
Z Tobą płakali, z Tobą kochali...

Odpowiedzią Kraszewskiego był list wierszowany z Drezna 24 grudnia 1865, dołączony do przesyłki właśnie co wydanej mistrzowskiej powieści: *Rzym za Nerona*, której kanwę stanowiły listy młodego Rzymianina, Juliusza Flawiusza do przyjaciela, służącego wojskowo w Gallii, oraz przez młodą wdowę Rzymiankę, Sabinę Marcyę, do swego dawnego niewolnika, nauczyciela w Atenach.

Dostojęństwo owego arcydzieła powieściarskiego, poprzednika współczesnego nam arcydzieła Sienkiewicza: *Quo vadis*,

świetnie scharakteryzował prof. Korzon w rozbiórce powieści historycznych Kraszewskiego, ogłoszonym przed laty w Księdze jubileuszowej (r. 1880).

Oto onowa listu Kraszewskiego, widocznie pisanego od ręki, z rozmachem, świadczącym o wyjątkowych zasobach umysłu, któremu forma wierszowa, zarówno jak i świetna proza, nie nastęrczały żadnych zgoła przeszkód w wypowiedaniu głębokich nieraz myśli i poglądów:

„Mój kochany Henryku! Za wspaniałe dary
Nie ma Cię czem obdarzyć Twój przyjaciel starw!
Bo z rozbicia, niestety! nie wyniósł co więcej,
Nad długi i niedolę i trosk sto tysięcy...

Nawet praca dziś rolę uprawia niewdzięczną...
Z umysłowej się śmieją — młodzi wzięli ręczną.
Tak w szóstym się krzyżyku znalazłszy tułaczem,
Nie mam się czem podzielić — boć nie godzi płaczem...
Więc przyjm... zimny ten wyraz, choć z piersi gorącej:
Bóg zapłać! Bóg, bankrutów długi spłacający —

Może Ci za mnie zechce wypłacić sowicie,
Na co mi już nie starczą, ni siły..., ni życie.
Trzydzieści lat już piórem białą rolę orzę,
I zrosiłem ją potem w ciszy i w pokorze.

Czekam plonu... a może wiatr rozwieje ziarno...
I trud pójdzie z wichrami i siew zginie marno...
Zrobiwszy, com był winien, łez nad tem nie leję,
Reszta nie naszą rzeczą, niech się co chce dzieje...
Dobrze, jeżeli choć kilku serca mi dochowa,
Jeśli jak ty — przyjaciel — zdala śle mi słowa,

Co mi serca otworzą — przyjaźni dowiodą,
I w starą rzuca duszę jakąś radość młodą.
Dzięki Ci, przyjacielu, bo z ludzkich rupieci
Po nad wieki — cmentarze — księga, wyżej świeci,
Ty, darząc mnie książkami, darzyłeś żywotem,
W nich treść jego najlepsza, bo reszta — nic po tem...

Ja, z mych pisanych grzechów ogromnej czeredy
Wybiorę ci też jakąś książkę, najmniej grzeszną.
Gdy Buchbinder ubierze, pocztą Ci pośpieszną
Wyślę Rzym z a N e r o n a — smutny obraz stary —
A rzekłbyś: że do nowej przykrawany miary...
Tak stare dzieje dziczy i Cezarów dzieje
Zawsze jedne łzy myją, krew w nich jedna leje.

Tak dziś pisząc o Rzymie i nie wiedząc o czem,
 Z całej ludzkości bólem myślą się jednoczym
 A pióro mimowoli własne losy garnie
 I pod cudze ze swemi ciśnie się męczarnie.

Bądź skromnej książce łaskaw i przyjm dar ubogi
 A niech Ci los szczęśliwe śle różami drogi...“

Warszawa.

Aleksander Kraushar.

Józef Struś.

Przyczynki do życia i charakterystyki lekarza-humanisty.

Zasługami własnymi, tradycją potomności ostał się Józef Struś polskiej medycyny ozdobą i chwałą. Początek dał współtowarzysz-humanista, Hegendorfinus, który w „Querela eloquentiae“, hołd składając tej wybitnej nauce odrodzenia, głosił: „Praetereo hic Strucios... qui quantum ornamenti ab eloquentia acceperint, multis doctis viris est compertissimum“¹⁾

Nie pominęli go i towarzysze pracy Eskulapowej, jak Gabryel Joannicius „in praefatione ad Stanislaum a Minsko“²⁾, Sleszkowski Sebastyan w księdze Vaticinia, czy wreszcie wszechnicy Jagiellońskiej mistrz i jej obrońca, Feliks Sierpski Łazarowicz³⁾, pisząc o „*nostro gentili excellentissimo et doctissimo Polono Josepho Struthio, cive et senatore Posnaniensi clarissimo*“.

Bibliografowie Janocki⁴⁾, Jocher⁵⁾, historycy literatury Starowolski⁶⁾, Wiszniewski⁷⁾ Maciejowski,⁸⁾ dziejopise sztuki lekarskiej Gą-

¹⁾ Kossowski St. Krzysztof Hegendorfin w akademii Lubrańskiego w Poznaniu (1530–1535). Lwów 1905 s. 103.

²⁾ De peste, pro sui inter professores Medicinae facultatis... cooptatione. Petricoviae 1600.

³⁾ Examen Thematum S. Stanisłai Zawacii Pici Cracoviensis a. 1563... s. 25.

⁴⁾ Janoziana t. III.

⁵⁾ Obraz bibl. histor. literatury i nauk w Polsce. Wilno 1840.

⁶⁾ Scriptorum Polonicorum hecatontas. „Excellenti medicus ingenio, Cypriani Loviciensis, qui Practicam Medicinam scripsit, discipulus, tantum ea in scientia praefecerat, ut nemo illum aetate sua vicerit, paucissimi aequarint“, s. 186.

⁷⁾ Historia literatury polskiej. Kraków. 1842. t. VI, s. 305. n.

⁸⁾ Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych. Warszawa. 1851.